

[rec. dysertacji doktorskiej p. mgra Tomasza Pawłowskiego
pt. „*Sztuka czytania*”.
Aksjologiczny wymiar dorobku krytycznoliterackiego Henryka Berezy]

Przedłożoną mi do lektury i oceny dysertację mgra Tomasza Pawłowskiego pt. „*Sztuka czytania*”. *Aksjologiczny wymiar dorobku krytycznoliterackiego Henryka Berezy* czytałem z poczuciem i przekonaniem, że obcuje z wysokiej próby badawczym przedsięwzięciem. Opisać wszak w sposób spójny dzieło jednego z największych tytanów (dodałbym od razu także – i męczenników...) sztuki krytycznej, jakim był Henryk Bereza, człowiek-instytucja, który zbudował potężne uniwersum literackie, składające się z ponad tysiąca świadectw ideowych dialogów toczonych z rozmaitymi dziełami prozatorskimi na przestrzeni ponad półwiecza – to zadanie niezwykle wymagające, z którego Doktorant wywiązał się bardzo przekonująco, a jego praca nad ekstrakcją swoistego *habitusu* krytyka z pewnością stanie się nieodzownym elementem, a może nawet punktem wyjścia do dalszych badań nad rolą i miejscem Berezy na mapie krytyki literackiej XX wieku.

Z tego też powodu powiem od razu, iż dysertacja p. mgra Tomasza Pawłowskiego zasługuje na pozytywną i wysoką ocenę, i może stanowić podstawę nadania stopnia doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, jest bowiem w pełni samodzielnym, autorskim i twórczym rozwiązaniem problemu naukowego dotyczącego rozpoznania idiomu krytyki uprawianej przez autora *Związków naturalnych*, jednego z najwybitniejszych polskich krytyków literatury XX i XXI wieku, którego złożone, wielowątkowe dzieło nie doczekało się jeszcze żadnej większej syntezy. Już choćby w tej mierze dociekania podjęte przez Doktoranta zasługują na to, aby uznać je za potrzebne i ważne, jakkolwiek zapewne dysertacja p. mgra Pawłowskiego, napisana z pozycji analizy aksjologicznego wymiaru dyskursu krytycznego, stanowi raczej rodzaj naukowej prelogomeny, z czego Doktorant, od razu dodajmy, w pełni zdaje sobie sprawę.

Dodajmy jeszcze i to, tytułem uwag wstępnych, że p. mgr Pawłowski dokonał niezbędnych i skrupulatnych kwerend bio- i bibliograficznych. A budując odpowiednie zaplecze literatury przedmiotowej i kontekstualnej, skrupulatnie referuje poglądy zarówno

Berezy, jak i badaczy zajmujących się dziełem krytyka, zachowując przy tym najlepsze standardy naukowej dyskusji. Praca Doktoranta stanowi w tej mierze wyczerpujące kompendium zawierające najbardziej aktualny stan badań nad recepcją dzieła krytycznego autora *Sztuki czytania*.

Zanim przejdę do szczegółowych uwag (rozprawa napisana jest bowiem w taki sposób, że chce się zarówno śledzić tok myśli Doktoranta, jak i od razu z nim dyskutować) zadośćuczynić wypada podstawowym recenzenckim powinnościom, lecz wprzód jeszcze pozwolę sobie od razu zasygnalizować, iż wartość dysertacji p. mgra Pawłowskiego moim zdaniem nie wyczerpuje się i nie sytuuje się jedynie w ramach opisu krytycznego idiomu samego Berezy. Być może nieco na marginesie dodałbym – choć perspektywa to jakże istotna z punktu widzenia aktualnych sporów o rolę i miejsce karlejącego dzisiaj poletka poważnej krytyki literackiej – że refleksja nad modusami pracy krytyka, jakie napotkamy u Berezy może mieć również znaczenie w obrębie aktualnej dyskusji o kondycji krytyki. We współczesnym dyskursie krytycznoliterackim coraz częściej np. podnoszone są głosy¹ o konieczności odrzucenia „eksperckiego” modelu na rzecz tzw. „prywatyzacji czytania”, która mogłaby stanowić antidotum na zjawisko nadmiernej specjalizacji i nieczytelności akademickiego dyskursu krytycznoliterackiego, a także aberracje natury socjoliterackiej, polegające na sterowaniu procesami odbioru literatury za sprawą wysokorozwiniętych sieci promocyjno-dystrybucyjno-marketingowych. Chcę przez to powiedzieć, że uwagi poczynione przez Doktoranta na temat personalistycznego z ducha modelu obcowania z literaturą, jaki ucieleśniało pisanie Berezy, sprawiają, że jego krytyka może stanowić wciąż ważny i inspirujący tyleż model, co *casus* pozwalający wzbogacić analizy dzisiejszej krytyki znajdującej się, wedle określenia Arkadiusza Bałajewskiego, między rynkiem a uniwersytetem (jakkolwiek, rzecz jasna, sam Bereza nie był krytykiem, który akcentowałby specjalnie potrzebę ujawniania, by rzecz za Martą Wyką i jej *Przypisami do życia*, „krytycznoliterackiego ciała”).

Kompozycja dysertacji jest wzorcowa: rzecz została podzielona w sposób przejrzysty i naturalny na pięć komplementarnych względem siebie rozdziałów. Pierwszy z nich (*Ustalenia metodologiczne i teoretyczne*) poświęcony zostaje rekonstrukcji pola badawczego i podstawowej terminologii oraz koncepcjom porządkującym przestrzeń aksjologicznego wymiaru krytycznoliterackich imponderabiliów i wartości. Co moim zdaniem najistotniejsze,

¹ zob. np. T. Kunz, [Głos w dyskusji], „Odra” 2013, nr 1, s. 8.

perspektywa ta pozwala na pogłębienie refleksji dotyczącej kluczowego u Berezy problemu komunikacji na linii: autor – dzieło – krytyk – literacka publiczność. Przedstawia tutaj Doktorant tzw. indukcyjny model systemu wartości, sięgając do teorii wielu uznanych filozofów (z Douwe Weselem Fokkema na czele); dla mnie jednak ważne jest to, że ów zrekonstruowany dla analiz aksjologicznego wymiaru dzieła Berezy szkielet metody nie stanowi dla p. mgra Pawłowskiego dogmatycznie pojętej sieci pojęciowo-konceptualnej, lecz raczej jest elastycznym narzędziem pozwalającym wydobywać poszczególne aspekty świata wartości w pisaniu autora *Obrotów*. Sięga również Doktorant do różnych tradycji myślenia o aksjologii (Najder, Stróżewski), a kiedy napotyka opór w stosowaniu metodologicznego instrumentarium, nie waha się rewidować słownik, przydając pierwszeństwo dziełu Berezy, co świadczy zarówno o dużej świadomości badawczej, jak i kluczowym dla humanistycznego warsztatu – poszanowaniu integralności i autonomii tekstu.

Do tej części rozprawy zgłosiłbym jedną drobną uwagę. Moim zdaniem warto było włączyć do zestawu pojęć Ingardenowskie rozróżnienie na wartość fundamentalną (niezastępowalną, indywidualną – jak człowiek czy dzieło właśnie) i instrumentalną (to, co abstrakcyjne, podlegające zamianie, tłumaczeniu, parafrazie); wydaje mi się, że przydałoby się ono wszędzie tam, gdzie Doktorant rozważa rekonstruowane przez Berezę wartości literackich światów oraz we wszystkich sytuacjach, w których indywidualna prawda pisarza modyfikuje rozumienie zjawisk ogólnych².

W rozdziale następnym koncentruje się Doktorant na metakrytycznym wymiarze refleksji Berezy, a szczególnie i słusznie zwłaszcza na tych szkicach autora *Obrotów*, w których krytyk, określając pisanie swoich kolegów po piórze (np. Błońskiego czy Maciąga), jednocześnie dokonuje implicytnej charakterystyki własnego krytycznoliterackiego postępowania z literaturą.

Trzecia część pracy, jak słusznie pisze sam Autor, stanowi rdzeń dysertacji. To tutaj dokonują się najistotniejsze ustalenia dotyczące głównych wartości, jakim zasadniczo wierny pozostawał Bereza w ciągu swojej drogi twórczej. Precyzyjne i przekonująco uargumentowane są tezy i wnioski płynące z lektury wybranych szkiców i recenzji, które wywodzi i stawia Doktorant, ustawiając w centrum aksjologii Berezy takie wartości jak: esencjalizację (próby uchwycenia głównej idei, tematycznej osi literackiego tekstu),

² Świetnym przykładem zastosowania tego ingardenowskiego tropu jest klasyczna praca Mieczysława Porębskiego (*Krytycy i sztuka*), w której *nb.* istotnym wątkiem jest również próba uchwycenia tego, co stanowi źródło, nośnik i siedlisko dzieła sztuki rozumianego w kontekście lewinasowskiej metafory twarzy. Autor *Ikonosfery* próbuje w niej właściwie pokazać współistnienie obydwu wartości (zob. M. Porębski, *Zagrożona wartość*, [w:] tegoż, *Krytycy i sztuka*, Kraków 2004, s. 26-41).

podmiotowość pisarskiej wizji wsparta na indywidualnie pojętej „prawdzie języka”, „żywość mowy” pisarza i jego autentyczność, diagnostyczność literatury czy rolę twórczej konsekwencji. Za tę część rozważań, raz jeszcze to powtórzę, należą się Doktorantowi słowa najwyższego uznania.

Swoistym dopełnieniem owej kluczowej partii dysertacji jest kolejna część – po pierwsze, poświęcona próbie ukazania tego, w jaki sposób perspektywa komparatystyczna służyła Berezie do budowania hierarchii literackich i wartości stojących za czytаныmi przez krytyka dziełami, a także, i to po drugie, wewnętrznej ewolucji dzieła autora *Związków naturalnych*.

Na wysoką ocenę zasługuje również rozdział piąty, mający znaczenie, by tak rzec, ariergardy dla całości rozważań; stanowi on swoiste studium przypadku włączenia się Berezy w dyskusję na temat tzw. rewolucji artystycznej w prozie, jaką proklamował krytyk w połowie lat 70., czytając dzieła kilku prozaików związanych głównie ze środowiskiem „Twórczości” (m.in. Ryszarda Schuberta czy Dariusza Bitnera). Rekonstrukcja tego sporu, który był bodaj ostatnią po *Świecie nie przedstawionym* i propozycjach polskiej Nowej Fali, istotną polemiką, w którą zaangażowana była duża część środowiska literackiej Polski, została przez Doktoranta przeprowadzona z historycznoliterackim znanstwem, kompetentnie i rzetelnie. A dodać wszak należy koniecznie, że była to materia nader skomplikowana, wielopoziomowa, wymagająca umiejętności nie tylko porządkowania bogatego materiału egzemplarycznego, ale również znalezienia przekonującego ujęcia interpretacyjnego – i to wszystko świetnie się p. mgrowi Pawłowskiemu udało.

Na koniec oceny struktury i kompozycji dysertacji zwróciłbym jeszcze uwagę na znakomite zakończenie, w którym przenosi Doktorant *casus* Berezy w przestrzeń fundamentalnych pytań o tożsamość człowieka-krytyka, funkcje literatury i jej, problematyczny przecież zawsze, stosunek wobec rzeczywistości empirycznej, pozatekstowej. Zastanawiając się nad paradoksalną konstrukcją osobowości i poglądów Berezy – i co istotne, poruszając się przy tym niezwykle delikatnie i taktownie, omijając przy okazji rafy zbyt pospiesznego psychologizowania – p. mgr Pawłowski zauważa, iż ucieczka w literackie fikcje autora *Obrotów* tylko pozornie wydawać by się mogła ucieczką od świata, prawdziwie bowiem była dla Berezy wyprawą – zacytujmy celny *passus* ze stron 277 i 278 – „do ludzi, z którymi tylko poprzez literaturę tworzył silne więzi, i których twórczości bronił z niesłabnącą żarliwością”. Tak, to rzecz, o której chciałoby się dyskutować dalej – np. czytając słynne posłowie Berezy do „dżinsowego wydania” *Dzieł* Edwarda Stachury, gdzie pada owo kluczowe określenie: „życiopisanie”, na wzór którego Bereza ułożył sobie własne

„życioczytanie” – choć zapewne sprawa to nierozstrzygalna, zwłaszcza przy założeniu tak dużej bliskości życia i literatury, co zawsze przecież było dla krytyka po prostu fundamentem jego postawy i przekonań. Pozwoliłbym sobie jedynie na zgłoszenie uwagi, że zabrakło mi w tej mierze właśnie bliższej wiwisekcji tekstu Berezy o Stachurze, tekstu, który, jak się wydaje, mógł mieć kluczowe znaczenie dla wykształcenia się zarówno koncepcji literatury i czytania, jak i poczucia tożsamości krytyka.

Przyjrzyjmy się, jak wypada owa ekstrakcja wartości, jakie wiązał Bereza z literaturą, i które sam ustanowił dla siebie jako zestaw koniecznych krytycznoliterackich powinności, czemu poświęca p. mgr Pawłowski swoje kluczowe rozważania (środkową część swojej dysertacji, tj. rozdziały 2-4), do których chciałbym włączyć się ze swoimi – od razu dodam: drobnymi – uwagami.

Skala dzieła Berezy, wewnętrzne przemiany jego myślenia o literaturze a przede wszystkim o własnych pryncypiach, rozliczne fluktuacje głównych wątków z pewnością nie ułatwiają zadania rekonstrukcji paradygmatu uprawianej przezeń krytyki, jeśli takowy dałby się w ogóle z korpusu tekstów krytyka wywieść. Można zresztą mieć co do tego uzasadnione wątpliwości – czytelnik autora *Związków naturalnych* chcący dotrzeć do niezbywalnych imponderabiliów, trwałych punktów orientacyjnych, jednolicie rozumianych pojęć lub wierności określonej optyce napotyka bowiem na szereg aporii (prywatne / publiczne, obiektywne / subiektywne, informacyjne / estetyczne, itd.), które mogą stawiać pod znakiem zapytania możliwość wywiedzenia z dzieła Berezy absolutnie koherentnej konstrukcji myślowej i ideowej. Wydaje się, że to głównie ów indywidualny charakter spotkania krytyka z literacko-językowym obrazem i stojącym za nim artystą-człowiekiem, których wewnętrzną łączność zabezpieczać ma prawda przekazu literackiego tyleż spaja dzieło autora *Alfabetyczności*, co utrudnia holistyczne ujęcia całokształtu tej krytyki.

Być może Bereza podpisałby się pod słynnym *dictum* Michela Butora, że „tekst ma zawsze rację” (wszak autor *Biegu rzeczy* wyraźnie stronił od krytyki negatywnej, po prostu unikając pisania o dziełach, które nie wpisują się w zakres pożądanej przezeń literatury), a jeśli tak, to refleksja krytyka podejmującego się swoistej translacji literackiego idiomu musi przebiegać elastycznie, trzeba wszak czasami przyznać, że aprioryczne założenia stają się balastem, gorset metody nie pozwala „zobaczyć więcej” a przygotowane zawczasu pojęcia należy rewidować w trakcie pisania. Wspominam o tych dość oczywistych dylematach każdej pracy meta- i krytycznej (przebiegającej zawsze pod dyktando dzieła, które lubi nam się odmawiać lub mówić, że w nim nie ma zbyt wiele z naszego „programu”), aby nieco złagodzić

ton moich następujących niżej uwag do Doktoranta, które chciałbym, aby potraktowane zostały jedynie jako przyczynki do dalszych rozmów i rozważań, jakie mam nadzieję Doktorant dalej będzie z dziełem Berezy toczyć.

Pan magister Pawłowski w celu zbliżenia się do możliwie pełnego opisu ideowego zaplecza interesującej go krytyki testuje rozliczne koncepcje i orientacje, postępuje tak – jakkolwiek Bereza uważał terytorium literatury i jej języka za absolutnie autonomiczną sferę, w której odbywa się unikalny rodzaj ludzkiego poznania rzeczywistości – aby oddać i objąć nadzwyczaj szerokie kompetencje i inspiracje autora *Doświadczeń z lektur...* Ma zresztą Doktorant pełną świadomość, że podjęcia wymagają zwłaszcza paralele myśli autora *Związków naturalnych* z teoriami Nowej Krytyki czy tzw. krytyki tematycznej (Poulet, Richard), by te jedynie tropy w tym miejscu wymienić. Udaje się Doktorantowi w tej mierze całkiem sporo: jego analizy strukturalnych aspektów języka Berezy (zwłaszcza formalnej zasady tytułowania szkiców wyrazistymi, lakonicznymi określeniami, najczęściej jednowyrazowymi, ale także te dotyczące jednostek składniowych używanych przez Berezę, które Doktorant nazywa w ostatnim podrozdziale części czwartej akapitozdaniem, widząc w ewolucji tej esencjalnej i sentencyjnej formy organizacji tekstu krytycznego „świadcstwo tego, że [krytyk] bardziej utożsamiał się z rolą artysty, a [...] mniej – arbitra literatury”, str. 211), jak również prześledzenie związków myśli autora *Obrotów* ze Szkołą Genewską uznać należy za cenne, jakkolwiek zapewne dalekie od kompletności. Niedosyt pozostaje zwłaszcza po lekturze analiz tekstów Berezy o prozie Juliana Kawalca (str. 67-68), kiedy po raz pierwszy odwołuje się Doktorant do tradycji Genewczyków – moim zdaniem warto by uzupełnić te uwagi o konfrontację rozumienia pisarskiej obsesji u Berezy z pojęciem tematu rozumianego jako „kompleks wyobraźniowy” u Jean-Pierre Richarda w klasycznej już *Poezji i głębi*, a także rozwinąć niewątpliwy związek idei powtórzenia i zasady badania korpusu tekstów u krytyków tematycznych z wiernością Berezy dla „prawdy języka” pisarza.

Zatrzymałbym się jeszcze na chwilę przy wątku metakrytycznym. Słowa pochwały należą się Doktorantowi za precyzyjne wyrysowanie różnic między ujęciem krytycznoliterackiego opisu w dziele Berezy i Błońskiego oraz wskazanie na podobieństwa dotyczące podmiotowego widzenia literatury u Maciąga i autora *Obrotów*. Owe paralele i parantele przeprowadza Doktorant w oparciu o szkice pochodzące z jednej z pierwszych książek Berezy, czyli *Sztuki czytania*. Sądzę, że warto było sięgnąć również do innych tekstów zawartych w drugim jej rozdziale (*Z lektur polskiej krytyki*), zwłaszcza do eseju o Kijowskim, gdzie Bereza jawnie deklaruje, iż zadaniem krytyka w spotkaniu z dziełem, aby w pełni odpowiedzieć na prawdę literatury, jest także doświadczanie „własnego intelektualnego

dramatu”³, a także do recenzji z *Rzeczy wyobraźni* Kazimierza Wyki, w której autor *Pryncypiów* dostrzega u krakowskiego krytyka wykluczające się przy pisaniu o literaturze motywacje (formalistyczno-strukturalną analizę spod znaku „profesorskiej perspektywy” oraz „pisarskie” – „poszukiwanie sensu”)⁴.

Znakomitą w moim mniemaniu, choć może nieco nazbyt lapidarną konfrontację postawy krytycznoliterackiej Berezy z myślą Levinasa, umożliwiającą Doktorantowi postawić tezę o tym, że wyłącznie medium literatury „pozwała [Berezie] na ubezwzględnienie kontaktu z Innym” (str. 56), spróbowałbym rozwinąć, choć zdaję sobie sprawę, że wejście w metafizyczny dyskurs filozofii dialogu nieco rozsądzałoby przyjętą w dysertacji perspektywę (polecałbym zatem w tej mierze zwłaszcza prace Jacka Gutorowa i jego koncepcję głosu).

Zwróciłbym jeszcze uwagę na zamknięcie drugiej części rozprawy. Kończy ją moim zdaniem zupełnie niepotrzebnie rodzaj podsumowania, które zdecydowanie symplifikuje subtelny wywód obecny w całym rozdziale. Zwłaszcza partię rozpoczynającą się od słów: „tutaj zaś podsumujmy, jaki powinien być krytyk. Otóż najzwyczajniej mówiąc, itd.” – zalecałbym po prostu usunąć, aby nie psuła bardzo „dobrego obrazu całości tej części dysertacji.

Kluczową partię pracy p. mgra Pawłowskiego czyta się z niekłamanym zachwytem nad umiejętnością rekonstruowania systemu wartości literatury w pisaniu Berezy. Powtórzę tylko, iż zadanie to zostało wykonane znakomicie i z pewnością stanie się punktem odniesienia dla przyszłych badaczy tego dzieła. Właściwie jedyną drobną sugestią, jaką mógłbym wyrazić, byłoby przemyślenie i gruntowniejsze opracowanie stosunku Berezy do pojęcia autentyzmu i autentyczności – zapewne ma rację Doktorant, kiedy zauważa, iż wiele u krytyka w tym aspekcie nieścisłości i arbitralności (zob. np. str. 135), i być może byłby to temat na osobne, obszerne studium, jednakże kwestia ta wydaje się niezwykle istotna w kontekście myślenia Berezy o podmiotowości literatury i pisarza, i po prostu warto byłoby ją tak czy inaczej w dalszych dociekaniach uwzględnić.

Sposób pisania Berezy określony aksjomatem o osobistym stosunku do opisywanego dzieła, wyrastającym z oryginalnego przekonania, że komunikacja literacka jest najpełniejszą i najefektywniejszą formą kontaktu z Drugim człowiekiem (autorem wyrażającym się poprzez dzieło i w nim) wymuszał zapewne eklektyczność myślenia, co sprawia, że zrekonstruowany przez Doktoranta bardzo udatnie w rozdziałach drugim i trzecim model widzenia istoty literatury, jej funkcji (przede wszystkim antropologicznych i poznawczych), artystycznych

³ Zob. H. Bereza, *Głody*, [w:] tegoż, *Sztuka czytania*, Warszawa 1966, s. 308.

⁴ Zob. H. Bereza, *Sprawa wyobraźni*, [w:] tegoż, *Sztuka czytania...*, s. 328-331.

powinności (zatem szeroko pojętej sfery aksjologicznej i epistemologicznej) w ujęciu Berezy nie poddaje się jednolitej, diachronicznej wykładni (także dlatego, iż na przestrzeni ponad półwiecza sekundowania artystom pióra autor *Obrotów* modulował i przemodelował wiele spośród swoich zasad, za pomocą których dialogował z pisarzami i wartościował ich literackie przekazy, jakkolwiek naczelne pryncypia w postaci docierania do niezbywalnej indywidualności pisarza, a zwłaszcza jego „prawdy języka”, ma rację Doktorant, nie doznają właściwie żadnego w pisaniu Berezy uszczerbku). Dokonany przez p. mgra Pawłowskiego podział krytyki autora *Biegu rzeczy* na trzy fazy – jakkolwiek umowne są jego ramy, a granice między „wczesnym”, „dojrzałym” i „późnym” Berezą labilne – wydaje się przekonujący, a stosuje go Doktorant wstrzemięźliwie i ze świadomością, że podział ten ma charakter jedynie porządkujący, co pozwala na przeprowadzenie, jak nazywa to Autor rozprawy, „refleksji odśrodkowej”, umożliwiającej ukazanie zarówno typowych, jak i fluktuacyjnych decyzji Berezy w obrębie poszczególnych etapów jego krytycznoliterackiego pisarstwa, którą to refleksję w dysertacji odnajdziemy w częściach 4.3-4.5.

Pierwszą z nich poświęca p. mgr Pawłowski analizom epizodycznego w istocie eseju, który Bereza napisał wówczas, gdy przez krótki czas (w l. 1954-1957) pracował w Instytucie Badań Literackich PAN. Tekst ten traktował o dramacie postaw moralnych w twórczości Jerzego Andrzejewskiego i jest on ewidentnie rodzajem „obcego ciała” w korpusie prac Berezy. Aby to stwierdzić, wystarczy z pewnością jednorazowa lektura, przeto poświęcenie blisko dziesięciu stron rozprawy na jego drobiazgową analizę wydało mi się zadaniem i trudem może nazbyt eks-centrycznym. Dodatkowo, aby znaleźć przeciwwagę dla obiektywnego tonu i toku wyводу, którego Bereza użył w ministudium o autorze *Złotego lisa* Doktorant przywołuje i stawia w opozycji prace krytyczne Berezy o prozie Drzeżdżona (*nb.* napisane przez autora w okresie kompozycji szczególnej książki, jakim były – późniejsze o ponad dekadę od owej eseistycznej wprawki – *Zwiazki naturalne*), których temperatura i styl są tak radykalnie odmienne, iż trudno właściwie znaleźć i uzasadnić płaszczyznę, w obrębie której te teksty by się ze sobą spotykały. Dość oczywiste przeto stają się i wnioski płynące z tej komparatystycznej pracy: na stronie 186 czytamy, że „[...] *Dramat postaw moralnych* jest tekstem o wiele bardziej wyważonym niż brawurowe recenzje twórczości Drzeżdżona, jednocześnie jednak o wiele mniej atrakcyjnym dla czytelnika. Owa zdystansowana odsłona Berezy – ośmielę się powiedzieć kolokwialnie – pozbawiona jest rumieńców”. Wspominam o tym passusie tylko po to, aby Doktorant rozważył przed publikacją swojej pracy czy nie jest to czasem partia niekonieczna, w nie najlepszy sposób wyróżniająca się na tle całości

dysertacji (choć wiem, że decyzja łatwa nie będzie, bowiem rezygnacja z tej części tekstu naruszyłaby nieco strukturę czwartego rozdziału).

Tyle moich pytań i zastrzeżeń.

Chcę jeszcze raz powiedzieć, że ów krótki rejestr uwag, wątpliwości i drobnych sugestii, jaki dałem powyżej nie umniejsza wartości całego opracowania, od wyszczególnienia których recenzję rozpocząłem.

Zważywszy na to, że rozprawę p. mgra Pawłowskiego warto przygotować do publikacji – nie zaś na konwencję wypływającą z „recenzyjnych obowiązków” – pozwolę sobie jeszcze na wyliczenie kilkunastu drobnych a zauważonych podczas lektury błędów. Jest ich w skali całej, solidnej pod względem objętościowym, rozprawie naprawdę niewiele i domyślam się, że część z nich powstała na skutek zwykłej nieuwagi (wśród nich bowiem najwięcej usterek interpunkcyjnych, które przecież nie mogą wpłynąć na merytoryczną ocenę całości).

Lecz zanim wskażę na owe nieznaczące uchybienia, podkreślić chcę jeszcze na koniec, iż rzecz sporządzona jest nienagannym, klarownym stylem, przez co czyta się ją z wielką przyjemnością (*nb.* istnieje ważna odpowiedniość pomiędzy unikaniem przez Berezę specjalistycznego żargonu krytycznoliterackiego a jasnością wyводу Doktoranta, stroniącego z kolei od „raf naukowej metakrytyczności”).

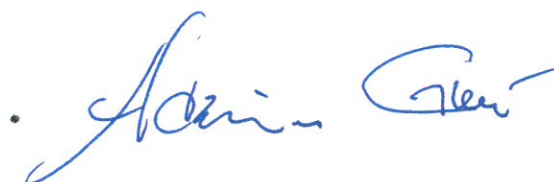
- str. 46 (drugi akapit od góry): niezbyt precyzyjne (a może nawet wprowadzające pewien zamęt znaczeniowy) wydaje mi się określenie: „metodologiczny indywidualizm” (chodzi wszak o to Doktorantowi, że Bereza, w opozycji do Błońskiego, postępuje w imię zasady „po pierwsze – Autor!”, zastosowałbym więc stosowną, omowną konstrukcję);
- str. 47 (drugi akapit od góry): poprawiłbym szyk zdania: jest – „tak z Maciągiem w kwestiach ocen się zasadniczo różnił”, moim zdaniem powinno być: „tak z Maciągiem w kwestiach ocen zasadniczo się różnił”;
- str. 98 (drugi akapit od dołu): Doktorant mylnie przypisuje autorstwo powieści *Rodzeństwo Tanner* (jej autorem jest Robert Walser, prozaik szwajcarski) Martinowi Walserowi;
- str. 109 (pierwszy akapit oraz pozycja przypisu 276): Ingeborg Bachmann jest autorką zbioru opowiadań pt. *Symultanka* (nie zaś: *Symulantka*);

- str. 116 (drugi akapit): Zdanie: „Zapsudonimowanym [*sic!*] pytaniem o to ... czyli przedmiocie” wydaje się być pozbawione predykatu i dopełnienia (a przez to staje się niezrozumiałe);
- str. 130 (pierwszy akapit): brak przecinka w zdaniu: „Żonglerka dyskursami intelektualnymi [brak przecinka] w skład których...”;
- str. 130 (ostatni akapit): chyba niezbyt szczęśliwe jest posługiwanie się przez Doktoranta słowem: „tytulatura” na określenie strategii tytułowania szkiców Berezy (definicje SJP nie pozwalają raczej na zastosowanie tego słowa w takim znaczeniu);
- str. 131 (pierwszy akapit): nieco mylące wydaje się (a przez to niepotrzebne) podawanie greckiego leksemu (*eidos*) mającego na zasadzie analogii odpowiadać terminowi „istota” (odpowiednikiem będzie tu raczej łac. *essentia*);
- str. 135 (ostatni akapit): brak przecinka w zdaniu: „...upatruje się być może większych kompetencji [brak przecinka] i z którym wchodzi w dialog...”; także w następnym zdaniu: „...a więc literaturę [brak przecinka] która takie spotkanie...”;
- str. 136 (pierwszy akapit): błąd literowy: jest – „idea”, powinno być: „idea”; w następnym zdaniu brak przecinka: „Niemniej [brak przecinka] podmiot ów...”;
- str. 160 (drugi akapit): warto mocniej zaznaczyć zakres i sens wtrącenia: jest – „upatrywać, jak Adam Komorowski, nieco przewrotnie, w przeświadczeniu...”, może lepiej: „upatrywać – jak uczynił to nieco przewrotnie Adam Komorowski – w przeświadczeniu...”; kilka zdań niżej brak przecinka: „Niemniej [brak przecinka] kontekst, jaki...”;
- str. 171 (pierwszy akapit): brak przecinka: „...orientacja w tym [brak przecinka] co porównywalne...”;
- str. 184 (pierwszy akapit): brak przecinka w analogicznych konstrukcjach drugiego i trzeciego zdania: „Po pierwsze [brak przecinka] nagromadzenie...”; „Po drugie [brak przecinka] zaskakiwać mogą...”; kilka zdań niżej potrzebne jest precyzyjniejsze nawiązanie zamiast mylącego zaimka osobowego: „na tle standardowych wypowiedzi krytyka, przesuwając go [tutaj powinno być: ów tekst] znowu raczej w stronę artykułów naukowych”;
- str. 184/185: powtórzenie [słowa „czuje”] w sąsiedztwie zdań; brak przecinka: „tym bardziej czuje pospołu bezradność [brak przecinka] jak i obowiązek...”;
- str. 210 (trzeci akapit): brak przecinka: „Jak pisze Stefańczyk [brak przecinka]...”;

- str. 278 (pierwszy akapit): brak przecinka: „tworzył silne więzi [brak przecinka] i których twórczości bronił...”.

Konkluzja:

Raz jeszcze wypada mi – w pozycji cody – powtórzyć, iż dysertacja p. mgra **Tomasza Pawłowskiego pt. „Sztuka czytania”. Aksjologiczny wymiar dorobku krytycznoliterackiego Henryka Berezy** w moim przekonaniu stanowi wystarczający powód, aby – kierując się wskazaniami wynikającymi z ustawy z dnia 20. lipca 2018 Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2018 r., poz. 1668 z późn. zmianami) – uznać, iż stanowi ona oryginalne rozwiązanie problemu badawczego (przy okazji również dowód umiejętności spożytkowania ogólnej wiedzy teoretycznej, jak i samodzielności prowadzenia pracy naukowej) a w związku z tym także i wnioskować o dopuszczenie p. mgra Tomasza Pawłowskiego do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.



dr hab. Adrian G ł e ń, prof. UO (–)